Nr. 32. Sambor 24. sierpnia 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową:
całorocznie 12 Kor.
półrocznie 6 „
ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ.
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Do Szanownych Kolegów!

Znużony pracą całotygodniową wziąłem Nr. 30. Prywat. Urzędnika, aby się rozglądnąć w sytuacyi i chociaż z tej jedynej naszej gazetki dowiedzieć się o sprawach nas tyczących.

Na pierwszej szpalcie Szanownego pisma grubemi czcionkami widnieje napis. „Czas odnowić przedpłatę na III. kwartał“; ale o dziwo! wczytując się dalej, za I. i II. kwartał prosi Szanowna Redakcya o wyrównanie prenumeraty. Jak sobie to tłumaczyć, to trudno rzecz tę wyświetlić, bo 3 kor. za ćwierć roczną prenumeratę bardzo małą stanowi kwotę, nie wystarcza nawet na zaspokojenie najdrobniejszych potrzeb życiowych.

Widocznie część P. T. Prenumeratorów nie uznaje potrzeby naszego tygodnika, nie widzi albo nie chce widzieć jego chęci i zasług koło dobra prywatnych urzędników, a sprawa to ważna. Na drobnych opłatach leży exystencya tego pisma, a doniosłość jego każdemu jest wiadomą. Pismo to podjęło piękną ale trudną walkę, zaspokoić tak moralny jak materyalny byt nasz, i ulżyć nam w tej walce o chleb powszedni.

Bo życie nasze dzisiaj, jest szarem bez uroku nie oparte na żadnych silnych podstawach, oświecone rzadko tylko radosnym promieniem słońca, lecz częściej rozdarte złowrogą błyskawicą.

A my w tem położeniu, jakbyśmy nie widzieli potrzeby solidarności, apatyczni na wszystko co nas otacza, dążenia nasze są żadne i widocznie trzymamy się tej zasady „Nechaj bude jak buwało.“

A jestto oznaką smutnych czasów i cechą słabych ludzi.

Mamy pretensyę zaliczać się do ludzi inteligentnych, a nie odczuwamy potrzeby popierania spraw nas się tyczących, wypowiadać co nas boli i czego pragniemy.

Wyrazem naszych boleści i potrzeb niechaj będzie to jedno pismo, okażmy, że exystujemy, utwóżmy silną falangę, a zdążymy wkrótce do zamierzonego celu.

Niech obowiązkiem każdego będzie prenumerować „Urzędnika prywatnego“.

Każde stronnictwo polityczne posiada swój organ przez który wypowiada swoje dążenia, każda umiejętność z dziedziny nauki wyświetla postępy wiedzy ludzkiej w fachowych pismach, dla kształcenia się czytających, a my jedni nie jesteśmy zdolni, nie możemy się zdobyć na rozpowszechnienie swego pisma.

A jak jest rozpowszechnione czytanie dzienników niech posłuży wykaz statystyczny. W państwie Austr. Węgiersk. Monarchii przypada na każdych 100 mieszkańców około 400 pism. Dziś uznaje każdy potrzebę czytania i bronienia swej sprawy, każdy robotnik umiejący czytać widzi tę potrzebę, a mniemam, że pod względem ety

cznym wyżej stojimy od przeciętnego robotnika fabrycznego. Nie mówiąc o Francyi lub Anglii, które jeszcze wyżej stoją, lecz i w księstwie Poznańskiem nie trudno spotkać włościanina, któryby prenumerował chociaż z dwa pisemka.

Odczuwając więc potrzebę popierania naszego tygodnika damy wyraz swoim potrzebom i organizacyi, a organizacya silna to wszystko, to moralna podpora społeczeństwa, to wielki krok w pochodzie cywilizacyjnym.

Sprawy nasze biorą dobry kierunek, że po epoce wszechwładzy kapitału budzą się do życia myśli i siły, dotychczas uspione w społeczeństwie, że przypomniano sobie o cichych pracownikach naszych niw związanych do ziemi miłością ojczyzny.

J. H.

Groch.

Szczególniej godną rośliną do polecenia dla leśniczych jest groch w warunkach, gdzie tylko udać się może.

Groch jako roślina pnąca nadzwyczajnie plonuje — jeżeli przestrzeń obsianą zatyczymy, lecz nie tykami jakich się używa do fasoli. Podpory dla grochu wystarczą z gałęzi jakichkolwiek do dwóch metrów wysokie — podpory takie im więcej będą miały rozgałęzień, tem lepiej odpowiedzą celowi. A że każdy leśniczy może łatwiej dysponować tym materyałem i przygotować może w zimie, aby z wiosną po zasianiu grochu podpory na szerokość małego kroku powbijać.

W ten sposób uprawiony groch zwykły da w najgorszych warunkach przynajmniej dziesięciokrotny plon.

Piękne dorodne ziarno grochu jest zawsze w handlu poszukiwane — i zwykle do 20 kor. za 100 klg. płacone.

Groch bardzo dobrze obradza, jeżeli kiedy powschodzi i ma kilka listków posypie się go popiołem.

Każdy ten materyał łatwym jest do zdobycie każdemu leśniczemu, bo zwykle opał dobry leśniczy posiada — a zatem i popioły przez zimę składać można, aby daną przestrzeń zasianą grochem zasilić tym nawozem.

Tam, gdzie są tracze parowe, — gdzie węgle wypalają — popioły leżą latami nie użyte.

Są to kapitały, które użyte odpowiednio pod wszelkie rośliny motylkowate i okopowe w postaci popiołów, dostarczają bardzo chciwie pochłanianych przez rośliny soli potasowych łatwo w ziemi rozpuszczalnych.

Radzę więc, by ci Panowie, którzy uprawą roli się trudnią, na nawozy uzyskane z popiołów baczną uwagę zwracali, czem sobie przysporzą znacznych dochodów bez wkładów kapitału.

Czesław Czechowski.

Dr. K. NARYMUND.

Komosowate.

Zamiast powyższego napisu moglibyśmy umieścić napis „chemia“ a żaden z czytelników nie wziąłby nam

W puszczy.

Był wieczór. — Jam się w puszczy tułał zabłąkany,
Na ciele utrudzony, na duchu stroskany;
Szumiał bór — stare dęby, świerki i jawory,
Poważne prowadziły z sobą rozhowory,
Czy narady nad przyszłych losów swych koleją,
Bo szczyte swe raz zwolna w różne strony chwieją.
To znów coraz silniejszym wiatrem poruszone,
Gromadnie się schylają razem w jedną stronę,
Unosząc gdzieś daleko szum groźny, nawalny,
Potem coraz to cichszy, ledwie dosłyszalny,
Aż w końcu stopniowego tego uciszania,
Zamilkły... jak łagodne westchnienie konania...

Szum ten często przelatał, co chwila powracał
I często swój kierunek w różne strony zwracał,
Jakby w chwili ostatniej przed burzą, czy bojem
Ostrzegawcze niósł wieści wielkim armiom swoim,
Który głuszył nanowo jakiś huk daleki,
A podobny do huku w stromych skałach rzeki,
Co się szybko przybliżał — i z wiatru nawałą
Wchłaniał szmer, chylił drzewa, wzruszył puszczę całą,
I znów przeleciał dalej – a świerki wyniosłe
Na górze krajem puszczy od wieku wyrosłe,
Co dotąd były armią przednią niezwalczoną
Orderami złotymi z szyszek ozdobioną,
Prostowały się dumnie — lecz po małej chwili
Każdy znowu coś szemrze, czasem się pochyli,
Lub rozkrzyżowanemi gęsto gałęziami
Ochrania swoich młodszych braci jak skrzydłami,
Bo oto się zbliżała od północy chmura
Groźna, ciężka, olbrzymia, żałobna, ponura,
Co szerząc swe rozmiary wzdłuż i w poprzek rosła
I brzemienna gromami śmierć i trwogę niosła..

Chmura ta ciągle hucząc, szybko się szerzyła
Nad puszczą się szeroko rozległa — zniżyła,
A wzruszając napływem swym powietrza wały,
Zginała dumne świerki, co na górze stały
Chylila stare sosny i dęby zgrzybiałe,
Tłocząc jedne na drugie drzew zastępy całe,
W których powstał szum, zamęt, gałęzi łamania
I podrostu kwilący płacz.... lamentowania,
Jak zwykle — każdy rodzaj, wiek, lub zwartość drzewa,
Innymi głosy jęczy, zawodzi, lub spiewa.

tego za złe, jak bowiem poniżej okaże się, rośliny do komosowatych należące zawierają w sobie połączenia chemiczne rozmaitych kombinacyj, które zupełnie powyższą uwagę usprawiedliwiają.

Komosowate (chenopodiaceae, Gänsefussartige), rodzina roślin dwuliściennych, zioła, byliny lub krzewy, z liśćmi bez przylistków, które u niektórych gatunków opadają.

Kwiaty są bliźniacze lub rozdzielnopłciowe i mają okwiat 2—5 dzielny, 1—5 pręcików ustawionych przed działkami okwiatu i 2—4 owocolistki.

Owoc jest przeważnie ziarnczakiem w którym nasiona ułożone są poziomo lub pionowo i mają jeden zarodek.

Osiedlają się w Europie i Azyi przeważnie w strefie umiarkowanej, jakkolwiek i w innych częściach świata ich nie brak, zwłaszcza na podłożu bogatem w amoniak (NH_3), w pobliżu osad ludzkich, na polach nawozem zaprawnych, w okolicach w sól bogatych, nad morzem i t. d.

Niektóre z komosowatych są nadzwyczaj pożyteczne dostarczając ludziom jużto cukru, jużto potasu lub sody, służąc jako lekarstwo lub w formie mąki stając się karmicielkami całego narodu.

Nie brak jednak i chwastów. W Europie znanych jest 500 gatunków roślin do tej rodziny należących.

Uczony paleontolog Gaston Saporta (ur. 1823 r. w St. Stacharin) odkrył w skamienilinach kilka gatunków przedpotopowych: salsola i oleracites.

Zaczynamy od rośliny, która dała nazwę całej rodzinie. Mączyniec, chenopodium L. należy do V. klasy układu Lineusza, dorasta 3' wysokości, jest okryty brodawkowatą powłoką i ma kwiaty zielonawej barwy ułożone kulisto. Znanych jest kilkanaście gutunków, z tych najważniejsze są: pochwinka (ch. vulvaria L.) o liściach całobrzeżnych i wiechowatym kwiatostanie, roślina jednoroczna, kwitnie w lipcu i sierpniu. Rośnie przy drogach. Woń ma odrażającą zepsutych śledzi — zawiera w sobie propylamin. Dawniej używano pochwinki w lecznictwie.

Drugi gatunek mączyńca jest płonnik (ch. bonus Henricus). Kwitnie od maja do września. Używano go dawniej w Anglii zamiast szpinaku jako jarzynę, niemniej służył za lek i starożytnym czarnoksiężnikom do guseł. Płonnik jest byliną.

Mączyniec ambrozyjski (ch. ambrosioides L.) roślina roczna, odznacza się lśniącymi liśćmi barwy zielonej od spodu pokrytymi żółtymi brodawkami. Kwiat barwy zielonej. Mączyniec zawiera wiele olejków lotnych i soli. W lecznictwie używany w formie „herbaty Kartuzów" przeciw drgawkom i chorobom nerwowym.

Inny mączyniec (ch. botrys L.) rośnie na piaskach. Używany dawniej przeciw kurczom żołądkowym, obecnie ma zastosowanie w lecznictwie ludowem oraz przeciw molom. M. przeciwczerwiowy (ch. anthelminth.), bylina z zachodnich Indyj pochodząca ma gorzki smak i woń nieprzyjemną. Dobrze utłuczone nasienie podawane w formie proszku jest skutecznym środkiem przeciw robakom u dzieci.

Mączyniec Quinoa dochodzi 1 m. wysokości ma konary, liście owalne a kwiatostan wiechowaty. Rośnie

---

Gdy zaledwie ustały gwałty i jęczenia
Szum się zmienił pozornie w spoczynku westchnienia,
Huk się rozległ, jakoby z odległego działa
I puszcza znów się z ziemią wstrzęsła i zadrżała,
Której drzewa, jak kłosy wichrem kołysane
Miotały się we wszystkie strony rozbujane
Tak gwałtownie, jak gdyby z miejsca uciec chciały
Z pod chmur, które już puszczę z niebem rozłączały.
Wtem błysło — morze światła — raz..... i po raz wtóry —
I niby po drabinie piorun lecąc z góry
Tysiąc w niej szczebli łamiąc z łoskoty strasznymi
Pękł w reszcie podwójnie i zamilkł w głębi ziemi.

Nastąpił szturm ogólny — i zapadł zmrok szary.
Z łona chmur, co pokryły już ziemskie obszary
Znów błysł piorun straszliwym, ognistym migotem
Świerk się rozprysł na górze z hukiem i łoskotem,
A jam dłonią zakrywszy wrażliwą powiekę,
Mówił: „Pod Twoją obronę" i „Kto się w opiekę".—
. . . .
Descz z rozwartych upustów lał się, szumiał, huczał,
Wiatr go coraz większymi potokami rzucał,
Całą puszczę już pokrył czarny całun śmierci,
Pioruny już sto dębów rozdarły na ćwierci.
I coraz ognistrzymi zygzaków błyskami,
Roztwieranej ciemnicy trzaskały bramami.

Wreszcie się uciszyło — burza ustawała;
Już tylko oddalone czasem słychać działa,
Czy napowrót zwrócona z przytłumionym hukiem
Groziła zemstą chmura niewyraźnym mrukiem;
W końcu wszystko ucichło, tylko łzy rzęsiście
Spadały z drzew na drzewa i z liści na liście;
A były to łzy puszczy, co nad poległymi
Zapłakała łez deszczem — dębami swoimi. —

Znikły potem i chmury, niebo zajaśniało
I milionem gwiazd jasnych na puszczę patrzało
Wraz z księżycem poważnym, co zawsze ciekawy
Zwiedzał teraz w przechadzce drzew zwalonych ławy,
Sterczące ich szkielety, krocie trzasek białych,
Lub kąpiąc się w jeziorach z ulewy powstałych,
Przepływał ich zwierciadła, jasny z plam obmyty,
Pełzł cicho po gałęziach na wzniosłe drzew szczyty
I ginął gdzieś za nimi, ale w świetle jego
Niezacienionym — koło szkieletu każdego,
Albo też ponad drzewa w stosy powalone,
Migały się czasami tem światłem olśnione,
Powolnym i wyraźnie dostrzeganym błyskiem. —
Ćmy nocne — jakby kruki nad pobojowiskiem. D. n.

w Chile i Peru w Ameryce, gdzie jest tem dla ludności, czem w Europie żyto. Ziarno warzy się jak ryż lub praży i przyrządza jak kawę. Quinoa zawiera: 7% białka, 38% skrobii, 8% błonnika, 9% cukru, 4% tłuszczu, 4% soli i 16% wody. Z liści przyrządzają Chilijczycy „sałatę“. Pomimo użyteczności nie uprawiają jej dotychczas Europejczycy u siebie.

Inne mączyńce są roślinami zdobnymi n. p. m. purpurowy lub m. olbrzymi, dochodzący prawie 3 m. wysokości. C. d. n.

Czarna Malwinka.

Lwowianka otruła ośmiu swoich mężów. Brzmi to jak bajka „Z tysiąca i jednej nocy“, a jednak amerykańskie pisma opisują ją, jako fakt.

Była szwaczką we Lwowie. Lecz Malwince — tak się nazywała — sprzykszyło się to nudne życie, została więc kasyerką w restauracyi Federowicza, gdzie zwana była „czarną Malwinką“. Poznała pana W., urzędnika jednej z instytucyi finansowych we Lwowie, człowieka młodego i nader przystojnego. Ten do tego stopnia zaślepił się pięknością „czarnej Malwinki“, że namówił ją do wyjazdu do Ameryki. Istotnie też parka dmuchnęła za ocean. Pan W. zostawił we Lwowie młodziutką, przed półtora rokiem zaledwie poślubioną żonę z kilkutygodniowem dzieckiem i kilkudziesięciotysięczny niedobór w kasie. Zamożna rodzina defraudenta, pragnąc uniknąć wielkiego skandalu, co rychlej deficyt ten pokryła.

W Ameryce szło wszystko nie źle i to tak długo, jak długo starczyły zdefraudowane pieniądze. Kiedy ich nie stało, zabezpieczyła mądra Malwinka swojego wiernego wielbiciela w pewnem wielkiem towarzystwie na sumę 10 tysięcy dolarów, zapłaciła premię i w miesiąc później otruła go. Było to w Filadelfii. Podjąwszy pieniądze „czarna Malwinka“ przeniosła się do miasta Atlanty w stanie Georgia i znowu wesoło bawić się poczęła. Wnet wyszła tu za mąż za bogatego Johna Thomasza, bezdzietnego wdowca, zabezpieczyła go na 25 tysięcy dolarów i znowu go w jakiś czas potem otruła. Po wypłaceniu premii policya amerykańska zaczęła Malwinkę o coś podejrzywać — ta jednak opuściła po cichu Atlantę i w mieście Detroit w stanie Michigan osiadła.

I tak po koleji zaślubiła, zabezpieczyła i otruła piękna Malwinka jeszcze sześciu mężczyzn, mianowice: Wilhelma Reiters, Kazimierza Smołowskiego, Piotra Bismakers, Johna Hollowaya, Karola Krues i Wiktora Dowell. Po każdym popełnionem morderstwie przenosiła sie zbrodniarka do innego miasta i stanu i najbliższą swą ofiarę w innem już towarzystwie ubezpieczała. Przez jej ręce przeszło w ciągu lat dziesięciu, o ile obliczono około 17 milionów marek.

Wreszcie posunęła się noga zbrodniarce. Policya, która ją już dawno śledziła, a wytropić nie mogła, dostała ją w ręce i odstawiła do sądu. Zarządzono odkopanie zwłok wszystkich jej mężów, i oto sprawdzono, że każdy z nich umarł otruty.

Z więzienia w Lesseville w Stanie Luisiana, gdzie ją pochwycono i tymczasowo przebywała, miano odstawić ją pod policyjnym konwojem do Nowego Orleanu, gdzie miala być sądzoną. Ludność Lesseville, dowiedziawszy się, jak wielką zbrodniarkę wywożą — rzuciła się na straż jej towarzyszącą, strażników pobiła, a ją samą w okropny sposób zamordowała. żywcem ją szarpiąc na sztuki.

Tak skończyła „czarna Malwinka“.

Werki.

O słynnych Werkach na Litwie, majętności książąt Radziwiłłów, a w najnowszym czasie byłego kanclerza ks. Hohenlohe pisze „Mow. Wr.“ co następuje:

Majątek Werki pod Wilnem słynie zdawna daleko. Każdy, kto przyjedzie do Wilna, uważa sobie za obowiązek zwiedzić Werki, odpocząć w cienistym parku, pobłądzić w poblizkich lasach.

Początek Werek ginie w zamierzchłej przeszłości, a tak mówi o niem legenda:

Kapłan Krywe Krywejte ujrzał w lesie śliczną Litwinkę, pokochał ją i zaślubił w tajemnicy, gdyż nie wolno mu było wstąpić w związki małżeńskie po raz drugi.

Gdy przyszedł na świat syn, Krywe Krywejte chcąc się uchronić przed odpowiedzialnością włożył dziecko w kolebkę ubraną kwiatami i powiesił w miejscu, przez które miał przejeżdżać książę.

Gdy książę ze zdumieniem ujrzał dziecię w lesie, Krywe Krywejte wytłómaczył, że boginie zesłały to dziecię na przyszłego Krywe Krywejtę i radził, aby dziecko wychować jak najstaranniej.

Wychowanie dziecka książę powierzył Krywe Krywejcie a miejsce, gdzie je znaleziono, otrzymało nazwę Werki, co znaczy płacz.

Na tem samem miejscu zbudowano później pałac. Werki stanowiły własność kapłanów, a podczas rozpowszechniana chrześcijaństwa biskup Masalski zbudował w Werkach wspaniały pałac i darował go swej siostrzenicy, hr. de Ligne, która wyszła za hr. Potockiego.

W roku 1841. Werki przeszły w ręce księcia Witgensteina, w roku 1874 właścicielem został Piotr Witgenstein, który nie żałował funduszów na upiększenie Werek.

W Werkach jest wspaniały park starożytny, rzadkie kwiaty i ogród zimowy. Pałac zdobią gobeliny, rzadkie antyki przywiezione tu przez matkę księcia Witgensteina, Radziwiłłównę z domu, w majątku są wodociągi, poczta, telegraf, telefony, papiernie i t. d.

Urządzenie Werek kosztowało Witgensteinów około miliona, a utrzymanie roczne 30 do 50 tys. rubli.

W roku 1887 Piotr Witgenstein zapisał Werki swej siostrze Maryi Hohenlohe, która zmuszona była sprzedać je jako niemogące stanowić własności cudzoziemca.

Obecnie hamburski kupiec hurtowny Lewandowski zakupił ogromną partyę lasów w Werkach.

Lato

z rosyjskiego tłumaczył Wil. Z.

. . . . w niemym uroku
Ziemia rozgrzana w słońcu, spi
I jak zwierciadło metalowe
Powierzchnia morza lśni.

Spokojne wody lazurowe
Spią — jak to dziecię rozpieszczone
Spi pocałunkiem utulone,
I lśni mu jeszcze łezka w oku.

Czesami mewa zobaczyła
Maleńką rybkę — więc zdaleka,
Cichutko, by jej nie spłoszyła
W sinym przestworze płynie z lekka.

Czekając wiatru statki stoją.
Błogiej tej ciszy nic nie mąci
I tylko łódka piersią swoją
Lub rybak wiosłem, falę trąci.

Nad brzegiem swawolne dzieci
Rwą, wiążą w pęki trzcinę.
Łatającego stare sieci
Ogrzewa słońce — starowinę.

I nad swą pracą pochylony,
Nuci bezzęby starzec ten
W przeszłość odległą zapatrzony
Znać miły sercu widzi sen.

Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.

KRONIKA.

Kalendarz od 25. do 31. sierpnia 1901.

		rzym. kat.	grec. kat.
25	niedziela	**F. 13. po Sw.**	**N. 12. po S. H. 3**
26.	poniedział.	Zefiryny.	Maksyma P.
27.	wtorek	Przen. ś. Kaz.	Mycheja pr.
28	środa	Augustyna B.	**Usp. Bohor.**
29.	czwartek	Ścięcie ś. Jana	Nerukoł O.
30.	piątek	Róży z Limy.	Flora i Ł
31.	sobota	Rajmunda W.	Myrona m.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, pardwy i dropie, bażanty i korupatwy, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby i raki.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 27. w Delatynie (na wełnę i owce), w Kałuszu (5 dni); 28 w Czortkowie i Kołomyji.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 23, zachodzi o godzinie 6 minut 37.

Księżyc wschodzi o godzinie 7 minut 48, zachodzi o godzinie 8 minut 15.

Pełnia dnia 29. o godzinie 9 minut 54.

Już drugi miesiąc na III. kwartał się kończy, a mimo tego bardzo wielu P. T. Prenumeratorów nie odnowiło jeszcze prenumeraty. Ponawiamy tedy naszą prośbę o jak najspieszniejsze odnowienie tejże.

Tych zaś P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze do dnia dzisiejszego zaległości za I i II kwartał b. r. nie wyrównali, a którym kartki upominające dołączyliśmy do Nr. 30., upraszamy o odwrotne wyrównanie zaległości w przeciwnym bowiem razie w najbliższym numerze nazwiska Ich wymienimy.

Oszustwa z niby-banknotami po tysiąc koron. Policya lwowska wpadła na trop szajki oszustów żydów, którzy wyłudzają od łatwowiernych włościan w ten spo-

sób, że dają im zamiast banknotów anonse pewnej czeskiej firmy przemysłowej w Pardubicach, naśladujące do złudzenia swą formą banknoty na 1.000 K., chociaż takich banknotów jeszcze niema w obiegu. Onegdaj skonfiskowano dwa takie wrzekome banknoty u Mordka Fila, na Zamarstynowie; tłómaczył on się tem, że chciał tylko rozpowszechniać anonse owej firmy pardubickiej, utrzymującej skład narzędzi rolniczych.

Eksploatacya torfu pod Lwowem. W Borkach Janowskich, wsi o trzy kilometry drogi oddalonej od Brzuchowic, rozpoczęto na wielką skalę eksploatacyę torfu według wynalazku technika Klingera z Przemyśla. Pracuje tam lokomobila i na razie jedna tylko prasa i produkuje dziennie $2^1/_2$ wagony gotowego materyału opałowego, który odznacza się silnym płomieniem i wielkim żarem. Zachodzi potrzeba założenia drugiej jeszcze prasy, a wtedy produkcya dziennie będzie mogła wynosić 5 wagonów, t. j. 500 cetnarów metrycznych.

Dziesięć kłosów pszenicy na jednem źdźble pokazywał onegdaj w redakcyi „Lecha“ w Gnieźnie właściciel „Sanssonei“ p. Jakób Sikorski, które znalazł na swem polu. Warto ten fenomenalny okaz zboża widzieć.

W Ameryce północnej w stanie Missuri, w mieście Horin urodziła się i żyje miss Ella Eving, słusznie nazwana najwyższą kobietą na świecie, wzrost jej bowiem wynosi 8 stóp 4 cale. Do lat 10 panna Eving była wzrostu normalnego, poczem nagle tak podrosła, że wzrost jej wynosił 6 stóp 9 cali. Rodzice Elli, ludzie biedni, nie mogli wydawać dużo na potrzeby swej córki, więc biedna olbrzymka sypiała na wązkiem i krótkiem łóżku, siadała na niewygodnych, bo za niskich dla niej krzesłach i ciągle uderzała głową o sufit lub o belkę we drzwiach.

Dopiero skończyła się jej bieda, gdy dorósłszy do 8 stóp, spotkała ajenta jednego z cyrków, który jej zaproponował „tourne“ po Ameryce i Europie pod korzystnymi warunkami. Zebrawszy pokaźną sumę, zbudowała sobie w rodzinnem mieście domek, stosowny do wzrostu. Pokoje w tym domu mają wysokości 15 stóp, drzwi 10 stóp, okna po 15 stóp. A i meble są tam też nie małe. Stół ma 4. i pół stóp. wysokości, łóżko 9. i pół stóp długości, inne sprzęty również są odpowiednich rozmiarów. Panna Eving nie jest jeszcze pełnoletnią.

Opusty w podatkach bezpośrednich. C. k. kraj. Dyrekcya ogłasza następujące obwieszczenie. Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 11 lipca 1901, należą się w roku 1901 następujące opusty w podatkach bezpośrednich:

a) w podatku gruntowym opust w wysokości 5 proc.

b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych opust w wysokości 12 i pół proc.

Ogólna suma pow. podatku zarobkowego ustaloną ostała na r. 1901 w tej samej kwocie jak w roku poprzednim 1900. tj. w kwocie 34,923,852 koron.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków wymienionych w §. 100, ust. 1 i 5 powołanej ustawy przypisany i pobierany być ma w roku 1901 zamiast w wysokości 10 i pół proc. tylko w wysokości 10·05 proc. (dziesięć pięć setnych).

Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez c. k. Urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy c. k. Urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości

Opis banknotu 10-cio koronowego banku aust. węg. z. r. 1900. Banknoty 10-koronowe banku austrjacko-węgierskiego z 31. marca 1900 mają format 120 milimetrów szerokości a 80 milimetrów wysokości, wykonane są na papierze bez znaków wodnych i zawierają w druku podwójnym, na jednej stronie tekst niemiecki, a na drugiej węgierski. Właściwy obraz banknotu 111 milimetrów szerokości a 70 milimetrów wysokości, wykonany w kolorze fioletowym składa się przedewszystkiem z tablicy stanowiącej środek banknotu, otoczonej ozdobną obwódką, powyżej tej tablicy znajduje się tarcza, na której na stronie z tekstem niemieckim widać orła austryackiego, na stronie z tekstem węgierskim, herb krajów korony węgierskiej. W dolnej części ozdobnej obwódki spoczywa pole z tekstem na podstawie o formie cokółu, które na stronie niemieckiej w swej środkowej 65 milimetrowej szerokiej części, zawiera wartość imienną banknotu, mianowicie 10 koron w ośmiu rozmaitych językach krajowych. Z prawej i lewej strony od tej środkowej części podstawy cokółu umieszczone są na mniejszych powierzchniach tejże na stronie niemieckiej przepisy karne.

Począwszy od tej podstawy w formie cokółu, cały obraz banknotu zamyka 10 milimetrów szeroka, prostokątna rama. Ta rama zawiera w obu górnych rogach na prawo i lewo, kwadratową ornamentalną tarczę, ze środka której w ciemnym kolorze od jaśniejszego tła odbija się liczba „10“. Ornamentalne przyozdobienie górnej poziomej i dwu prostopadłych części ramy stanowią wąskie wstążki, które na niemieckiej stronie mieszczą w sobie powtarzające się słowa „Zehn Kronen“, na stronie węgierskiej zaś „Tiz korona“, a nadto 14 koron cesarskich po stronie niemieckiej jakoteż 14 koron królewskich po stronie węgierskiej na okrągłych umieszczone powierzchniach. Pole pomiędzy temi koloram wypełniają płasko-ornamentalne rysunki, których wzory po obu stronach są rozmaite. Po obu stronach pola z tekstem, tak na niemieckiej jak na węgierskiej stronie banknotu, znajdują się na podstawie w formie cokółu stojące postacie dzieciąt ze skrzydełkami, z których po lewej stronie ustawiona trzyma w prawej ręce sztabę Merkuriusza, podczas gdy jej lewe ramię, podpierające głowę, spoczywa na ozdobnej obwódce pola z tekstem.

Postać dziecięcia po prawej stronie, trzyma w lewej ręce gałązkę laurową i opiera się prawem ramieniem na ozdobnej obwódce pola z tekstem. U nóg tegoż spoczywa dla oznaczenia przemysłu koło zębate. Miejsce wewnątrz wyżej opisanej ramy, nie zajęte przez resztę wspomnianych części figur i przez pole z tekstem, wypełnione jest ciemnym mozaikowym rysunkiem, który jednak na stronie niemieckiej i węgierskiej na różnych opiera się motywach. Obie strony banknotu przedrukowane są wężykowatą siatką w połączeniu z kropkami o barwie niebiesko-czarnej, która sięga aż po brzeg banknotu. Wężykowata ta siatka w polu z tekstem odznacza się tem, że rozszerza się zwolna od środka pola z dołu ku górze jakoteż w prawo i w lewo. Na stronie niemieckiej uwidocznioną jest w polu z tekstem w górnej części serja w kolorze czerwonym, a na stronie węgierskiej u dołu na lewej małej powierzchni cokółu liczba, zaś na prawo w czerwonym kolorze słowo „szám“.

Przegląd polityczny.

Transwaal. Rozpuszczono po świecie pogłoskę, że prezydent Krüger zachorował dość niebezpiecznie, tymczasem pogłoska ta okazuje się fałszywą z gruntu, gdyż prezydent jest zdrowszy, aniżeli dawniej. Dotąd czyta jeszcze prezydent bez okularów, chociaż bardzo wiele kłopotów ma na swej głowie i różne a różne cierpienia moralne mu dokuczają, to wszystko wytrzymuje z dziwnym spokojem. Obecnie jest zajęty prezydent proklamacyą lorda Kitchenera, która to proklamacya jest poprostu pogwałceniem praw narodu, bo wedle proklamacyi mają wszyscy, którzy dostaną się do niewoli być straceni, a majątki biorących udział we wojnie skonfiskowane, a przecież Anglia prowadzi wojnę z dwoma wolnemi narodami, mającymi swój prawy rząd. Rosyanie też tak czynili w roku 1863 z Polakami. Podobno Krüger chce wystosować notę protestującą do państw europejskich przeciwko proklamacyi Kitchenera. Swoją drogą Burzy odświadczają, iż nie będą żadnymi tchórzami i proklamacyi angielskiej się nie ulękną, przeciwnie wszystkich Burów to tem więcej do pomsty pobudzi. System tracenia przez Anglików wzbudzi tylko tym większy opór i Burzy tak samo z Anglikami będą postępowali, którego schwycą to zastrzelą albo powieszą, zatem będzie prowadzona walka na noże, ząb za ząb, będzie to iście wojna barbarzyńska. Nie ma też wielkiej nadziei, ażeby mocarstwa europejskie zaniosły protest przeciwko proklamacyi, a nie tylko powinny protestować, lecz czynnie wkroczyć w to nadużycie angielskie, urągające wszelkim międzynarodowym prawom wojennem. Lecz od lat kilkudziesięciu państwa europejskie są tak obojętne na cudze krzywdy, że i los Burów ich także nie wzrusza. Dyplomacya jest jakby z kamienia na różne ludzkie cierpienia i krzywdy z racyi mocniejszego zadawane. — Jak wiadomo Anglicy pourządzali wielkie obozy kobiet i dzieci burskich, które skutkiem wojny pozbawione zostały wszystkiego. Teraz donoszą z Bloemfontein, że w tych obozach szerzą się okropnie z powodu niewygód różne choroby. Mianowicie tyfus zabiera liczne ofiary w dzieciach. Zdawałoby się jakoby Anglicy w ten sposób chcieli Burów wygładzić ze świata. Okropne to rzeczy, na które milczą uporczywie politycy europejscy. Co to chciwość za pieniędzmi nie działa złego.

— W Haadze zaprzeczają rozszerzonej przez Anglików wiadomości, jakoby prezydent Steyn miał się poddać. Steyn znajduje się w obozie Deweta.

— Pewien korespondent paryskiego pisma doniósł z placu boju, że przed kilku tygodniami pomiędzy Burami a angielskiemi wojskami w górach Scharwe zaszła potyczka, która się skończyła zupełną klęską Anglików. 400 żołnierzy angielskich zabrali Burzy do niewoli, a 100 zraniono. Liczba zabitych jest nieznaczna. Anglicy zostali zwabieni przez Burów do pewnego wąwozu i tam ze wszech stron okoleni, poczem Burzy ich ostrzeliwali. Anglicy wcale nie usiłowali się bronić, tylko podnosili ręce do góry na znak pardonu.

O tej wiadomości żadna angielska gazeta nie wspominała. Wedle tego samego sprawozdania miało w kolonii przylądkowej zbuntować się przeszło 30 tysięcy murzynów. Wiadomości tej nie można jednakże bardzo dowierzać, a potem przeciwko komu murzyni się zbuntowali.

— Z Middelburga donoszą pod dniem 2. sierpnia, że dowódzcę burskiego Kruitzingera wyparli Anglicy w kierunku północno-zachodnim, przyczem pozostawił 100 koni. Pułkownik Crabe stoczył z nim dwugodzinną potyczkę, poczem ścigał go energicznie. — To zabieranie koni przez Anglików tłómaczą tem, że Burzy zwykle używają kilka koni; zmęczone i zbiedzone konie pozostawiają; te dostają w ręce Anglicy i zwykle się szczycą wspaniałą zdobyczą.

Serbia. Król Aleksander serbski skończył 17. bm. 25 rok życia. Urodził on się w r. 1876, kiedy to Serbia toczyła zacięte walki z Turcyą. Wiek to bardzo młody jeszcze, ale już bogaty w najróżnorodniejsze miłe i nie miłe wydarzenia. Ze 17. rokiem został królem w nadzwyczajny sposób, gdyż przez cichy zamach na rejencyę, a w ciągu swego panowania przechodził różne dziwne koleje, które po części go ośmieszyły, lub wsławiły jako wielkiego despotę. Wielkiego szczęścia ten władzca Serbii nie przyniósł, tak samo, jak jego ojciec, nieboszczyk Milan.

Rosya. Minister oświaty pozwolił w r. 1893 w prowincyach nadbałtyckich na utworzenie szkół prywatnych, wyłącznie dla dzieci zagranicznych poddanych tak zwanych kółkami, do których nie mogło więcej uczęszczać jak 15 uczni i uczennic. Język wykładowy był niemiecki. Ponieważ, jak „Nowoje Wremja“ donosi, w ostatnim czasie kilkakrotnie zachodziły przekroczenia dla tych kółek wydanych przepisów, a pomiędzy innemi dzieci rosyjskich poddanych szkoły te odwiedzały, minister oświaty nakazał zamknięcie wszystkich tych szkół, a nowych nie pozwolił zakładać.

Kącik humorystyczny

Autentyczne.

(Do właściciela zaszarganej wsi wpada arendarz Mordko i nie mogąc tchu złapać targa nerwowo swe pejsy).

Dziedzic. Co mi tam powiesz nowego Mordko?

M. Jaśnie oświetlony Panie dźedżyc, es ist ein groisses Unklük gescheien. —

Dz. D tam co — czy znowu coś może zginęło z inwentarza?

M. Za przeproszeniem pana dźedżyca to jeszcze gorsiejsze — te prywatny ficylisty to wielgi buntowniki, wuni na wszystki panowie i żydki drukują gazetuf!

Dz. Co mi tam będziesz plótł jakieś banialuki mociumdziu!

M. Ja tu mam ten paskidny interes przy sobi, ja go już z szusty ręki odkupiał, by go jaśnie dźedżyca pokazować.

Dz. A to co do djabła mociumdziu? — powaryowali, czy co — jakieś im się mrzonki we łbach kręcą... jakaś ustawa emerytalna. — Zaraz napiszę do namiestnika, by zakazał podobne bzdurstwa; a to mi się podobało! Sprawdziły się nasze obawy, — trzeba będzie urządzić zjazd i zabezpieczyć się przed zbuntowanymi, o my im tego mociumdziu nie darujemy!

(Uwaga zecera.)

„Nie tędy droga mój panie!“

* * *

Bajka

Raz dąb z sosną gwarzył starą:
Na co im się rosnąć przyda?
Szmul idąc rzekł swoją gwarą;
„Ny... wszistko rosznie dla żida!“

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę nie przyjmuje redakcya na siebie żadnej odpowiedzialności).

Agronomów Pp. Józefa Barysz i Karola de Gibis upraszam o podanie adresu.

K. I. Armatys, w Ostrowie k. Tarnopola.

Kupię legawca

lub przyjmę do tresury.

JAN LISIKIEWICZ, leśniczy w Dubienku ost. poczta Monasterzyska.

Wykaz poszukujących posady.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

GORZELNIK żonaty z dłuższą praktyką, obznajomiony z wszelkiego systemu gorzelniami, z dobremi referencyami, przyjmie posadę roczną w każdym czasie. Łaskawe zgłoszenia pod W. Prosołowicz post rest. Wybranówka koło Lwowa.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz i przełożony obszarów dworskich z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, uczciwy nader oszczędny i energiczny, pozostający na posadzie pragnie takową z dniem 1. października r. b. zmienić. — Zgłoszenia pod A. O. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

REALNOŚĆ

składająca się z domu mieszkalnego w bardzo dobrym stanie o trzech pokojach i kuchni, stajni, wozowni, drewutni, ogrodu jarzynowego i sadu, studnia na podwórzu, jest w Samborze pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

Również przy jednej z najpryncypalniejszych ulic Sambora jest PLAC BUDOWLANY do sprzedania.

Zgłoszenia proszę nadsyłać do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.



O 20% taniej niż we Wiedniu.

Dostarcza wszelkie KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE pierwszy gal. zakład rytowniczy warstat dla wyrobów z metalu, lanych NAPISÓW, malarstwa SZYLDÓW i fabryka STAMPILIJ kauczukow. etc.

HENRYKA SCHAPIRA

Lwów ul. Kopernika l. 3. (obok apt. Mikolascha.)

Cenniki gratis i franco. 14—?

6 morgów gruntu.

nadającego się do **parcelacyi pod budowę,** jest w Samborze prawie w samem mieście **zaraz do sprzedania.**

Zgłoszenia do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze. 6—10

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.